


# PRZEGLĄD POŻARNICZY



## ILUSTROWANY DWUTYGODNIK

## POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

Wychodzi 3 razy w miesiącu: 5-go, 15-go i 25-go.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 41. Tel. 84-30. Tel. osob. Redaktora 154-45.  
Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności Nr. 235.

PRENUMERATA: Rocznie (z przesyłką) 15 zł. Półrocznie 8 zł. Kwartalnie 4 zł. 50 gr. Numer pojed. 50 gr.  
Ceny ogłoszeń przesyła Administracja na żądanie.

Rok XI.

Warszawa, dn. 25 września 1925 r.

Nr. 15

## Strażactwo a samoobrona narodowa.

Mineły już wrażenia wojen; w spustoszonych wsiach i na zniszczonych polach kwitnie nowe życie. A życie to dąży ustawicznie do postępu, pokrywając wypadki przeszłe coraz grubszym pyłem zapomnienia. Z każdym dniem postępu zapominamy niemal o trudach i cierpieniach przeżytych, o głębokich śladach wrytych we wszystkich prawie dziedzinach. Codzienną pracą, ustawicznym wysiłkiem dążymy też do usunięcia wkrótce tego, co stwarza bieżące niedomagania w życiu naszym, co przeszkadza w rozwoju Państwa i w dążeniu do ciągłego postępu.

Mrówca, wyteżona praca całego narodu jest nam bardzo potrzebna dla usunięcia tych braków, które wytworzyły lata niewoli i dorównania w szybkim rozwoju cywilizacyjnym ludzkości.

W tej bodaj jednej tylko dziedzinie pracy, jaką jest pożarnictwo, wiemy doskonale ile mamy braków. Wiemy też dobrze, że mimo wyteżonej, kilkuletniej pracy w wolnej Ojczyźnie, stan naszego bezpieczeństwa pożarowego nie jest jeszcze zadowalający. Setki wsi i tysiące ludzi pozostaje jeszcze niezabezpieczonych przed żywiołem pożarów, a cały szereg istniejących już placówek straży wymaga należytego wyekwipowania i wyszkolenia. I mimo dobrych naszych chęci, nie możemy od razu uczynić wszystkiego, co do nas należy i co zdziałać pragnęlibyśmy. Brak nam bowiem nieraz poparcia społeczeństwa, niejednokrotnie zupełnie nieświadomionego o pożytku i konieczności istnienia placówek strażackich, brak nam niezbędnych funduszy, a nieraz i należytych wysiłków w łonie własnych szeregów.

Mimo wszystko jednak przyznać należy, że wciąż kroczymy naprzód pracą coraz bardziej łączną, programową i wzmagającą się, a dążymy ustawicznie do tego, aby stanąć na poziomie takim, jakiego od nas żądają walka z żywiołem i nasze humanitarne cele. Stałe zmierzamy do tego, by podnieść wartość hufców strażackich nie tylko w walce z pożarami, ale też i w obowiązkach względem Państwa i społeczeństwa. Żyjemy wprawdzie teraz w pokoju, w okresie powstawania

najróżnorodniejszych międzypaństwowych paktów gwarancyjnych, ale wiemy, że mamy licznych wrogów, którzy czyhają na wolność naszą, aby ją zniszczyć, a Państwo nasze zdezorganizować.

Ten więc pokój, w którym żyjemy, musi być pokojem zbrojnym, społeczeństwo nasze musi zaś być o tem uświadomione i na wypadek napadu wrogiego przygotowane. Do nas, strażactwa, należy też w części obowiązek uświadamiania społeczeństwa o grożącym zewsząd niebezpieczeństwie, tudzież tem większy obowiązek wypełniania samemu we wszystkich komórkach własnej organizacji zadań społeczeństwa w zakresie samoobrony narodowej.

Idea samoobrony narodowej była rozumiana oddawna w całym szeregu państw, jako konieczna i obowiązkowa. Obrona państwa nie może być przywilejem jednostek, jak to było niegdyś, ale musi być powszechna. I obrona ta dająca się sprowadzić do siły obronnej jednostki, musi być należycie rozumiana. Siła Państwa i gwarancja jego niezależności potęgują się w miarę rozwoju wartości fizycznych i duchowych, oraz społecznych poszczególnych obywateli, w miarę wzrastania u nich poczucia obowiązkowości i przeświadczenia, że byt ich i dobrobyt są związane z bytem i dobrobytem całego Państwa.

To też należyte wyszkolenie wojskowe musi być obowiązkiem wszystkich organizacji. Wypadki doby ostatniej stwierdzają, że musimy być narodem takim, w którym każdy obywatel musi być zarazem żołnierzem. Bo w obronie swych granic, swej wolności, walczyć musi cały naród.

I strażactwo musi więc spełniać swój obowiązek. W niektórych strażach w czasie kursów i ćwiczeń strażackich są organizowane wykłady i ćwiczenia wojskowe. Jest rzeczą zrozumiałą, że w warunkach obecnych trudno jest wszędzie wprowadzić ćwiczenia wojskowe. Ale musimy to jednak jakoś uzgodnić. Jak każda dziedzina życia ma swych specjalistów — fachowców, tak i my w strażactwie musimy mieć fachowców — strażaków — żołnierzy, którzy dzielić się będą swą wiedzą woj-



skąwą z resztą członków w strażach. A żołnierzy strażaków możemy wyszkolić na każdym kursie pożarniczym; trzeba się tylko porozumieć z władzą wojskową, a ta napewno wysyłać będzie oficerów instruktorów, którzy strażaków na każdym naszym kursie pożarniczym odpowiednio wyszkolą.

Niech więc praca nasza, związana z dobrem społeczeństwa, zwiąże się temwięcej z ideą służby dla Państwa. Czuwać wciąż musimy. Nad nami widać nie tylko łuny krwawych pożarów, ale i krwiożercze zamiary naszych wrogów.

W. Kaczyński.

## Wycieczka zagranicę.

Wystawa w Salzburgu.

(d. c.)

Wystawa pożarnictwa i ratownictwa w Salzburgu, szumnie ogłaszana jako wystawa międzynarodowa, okazała się tylko wystawą austriacko-niemiecką, a właściwie przeważnie tylko kilku firm niemieckich. Z większych fabryk wystawę obesłały eksponatami następujące. Magirus w Ulmie, Knaust w Wiedniu, Kernreiter w Wiedniu. Floder w Jöhnstat, Rozembauer w Linz'u, Oberrascher w Salzburgu i wiele innych pomniejszych.

Magirus wystawił kolekcję drabin, począwszy od bardzo dużej samochodowej drabiny mechanicznej 30 metrów wysokiej z napędem bezpośrednim od silnika spalinowego, wreszcie drabin mniejszych mechanicznych, ręcznych na 2 i 4-kołowym podwozi, a kończąc drabinami przystawnymi i hakowemi. Oprócz tego przysłał dwie samochodowe sikawki. Robota precezyjna i bardzo solidna, szczególnie u dużych drabin mechanicznych. Trudno jest tu opisywać szczegółowo techniczne zalety i ujemne strony licznych eksponatów; zatrzymam się tylko na niektórych z nich, przedstawiających albo ciekawe szczególne konstrukcyjne, albo specjalne nowe formy i typy. Niestety tych ostatnich jest bardzo mało; zwróciły naszą uwagę tylko samochodowa sikawka z pompą z przodu, odmiennych kształtów samochód jako omnibus strażacki i motocykl z małą pompką motorową. Zanim przystąpię do ich opisu, muszę poddać pewnej krytyce sikawki ręczne, oraz drabiny rozsuwane i hakowe, które nas najwięcej zająć powinny, albowiem przy zakładaniu u nas straży pożarnych wiejskich i małomiasteczkowych, sikawka ręczna jest podstawą każdego taboru.

Typy sikawek ręcznych, wystawione przez firmę niemiecką Floder i austriacką Kernreiter są to zwykłe 2-cylindrowe o zaworach mosiężnych grzybkowych, a raczej półkulistych oraz klapkowych. Żadnego postępu w budowie! Jak były fabrykowane na dziesiątki lat przed wojną te maszyny, o ciężkiej konstrukcji, o masywnych poszczególnych częściach składowych, z nieodstępna skrzynią i tróiprzelotowym kurkiem — tak i teraz przedstawiają się bardzo nieudolnie i niezorabnie. Szczególnie uwydatniło się to zaniedbanie wobec znacznych zmian i ulepszeń osiągniętych w konstrukcji silnikowych pomp, których kilka typów przeważnie na 2-kołowym podwoziu, wystawionych zostało przez różne firmy. To samo da się powiedzieć i o drabinach mniejszych, przystawnych i hakowych. Żadnych, choćby najmniejszych śladów dążenia ku ulepszeniu szczególnie w dziale drabinek hakowych. Austriackie fabryki ślepo wzorują się na prastarym typie wiedeńskim o dwóch pałakowatych kołach, o ciężkich i zagrubłych bocznicach i szczęblach. Drabinki niemieckich fabryk, chociaż mają jeden hak,

a nawet prostą piłę, są jednak za ciężkie i bez wszelkiej potrzeby zbyt masywne. Boć przecież bocznice hakówki pracują głównie na rozciąganie i tylko w bardzo rzadkich wypadkach używa się jej jako przystawnej; a zatem przekrój bocznic winien być zredukowany do pewnego minimum, niezbędnego do miejsc na osadzenie końców szczębli i do wpuszczenia linek lub drutów, zabezpieczających je przy złamaniu się, pęknięciu lub przepaleniu się drabinki. Stanowczo twierdzą, że nasze hakówki typu warszawskiego są najlepsze: lekkie, dostatecznie mocne, pozwalające dzięki pojedynczemu ząbionemu hakowi ze stali doskonale i swobodnie nimi władać.

Po tych krytycznych uwagach przejdę do opisu trzech nowych typów narzędzi, jakie widzieliśmy na wystawie. 1) Samochodowa sikawka, mająca urządzenie pompy nie z tyłu, jak u wszystkich znanych dotychczas systemów, a z przodu przed silnikiem, poza oryginalnością pomysłu nie przedstawia nic celowego. Zapytywałem przedstawiciela fabryki, która budowała ten okaz, o cel takiej konstrukcji. Orzekł, że ta budowa daje rzekomo przewagę w osobnym wale i sprzęgle i w ułatwionym dostępie do pompy.

Nie mogłem się zgodzić z podobnym tłumaczeniem, bo po pierwsze każda przecież pompa, czy to odśrodkowa czy suwakowa, ma osobny wał i sprzęgło, powtóre dostępną do pompy, czy będzie ona zbudowana z przodu wozu czy też z tyłu jest prawie jednakowy, no trzecie wreszcie, mechanizm pompy umieszczonej przed wozem narażony jest w razie uderzeń przodem na poważne uszkodzenie, a nawet i połamanie jej części, szczególnie nasadów oraz przeźniomierza, próżniomierza i t. p.

Sądę, że ten pomysł ma na celu szybkość sprawienia pompy, a głównie jej linii ssawnej, no i pewnego rodzaju oryginalność.

Co do pierwszego celu — szybkość sprawienia sikawki, to pozornie pomysł ma pewne podstawy w tych wypadkach, kiedy pompa ma czerpać wodę z otwartego zbiornika wody, jak rzeka, staw lub basen. Wtedy podjeżdża przodem wprost nad brzeg danego zbiornika i linja ssawna szybko może być sprawiona. Jest to istotnie pewna przewaga, lecz tylko w wypadkach znajdowania się zbiornika bardzo blisko pożaru.

Natomiast zazwyczaj samochodowa sikawka ustawiana bywa opodal miejsca pożaru i, zanim linja węzowa tłoczna zostanie sprawiona, jest dosyć czasu na obrócenie się samochodu bokiem do zbiornika lub też ustawienie tyłem, w zależności od umieszczenia w nim nasadów ssawnych z boku lub z tyłu, i dosyć jest czasu na sprawienie linii ssawnej.



Drugi oryginalny pomysł przedstawiał samochód do przewożenia strażaków i zapasu węży. Oryginalność polega na wysokich burtach karoserji i głębokich siedzeniach, tak, że strażakom mogącym się tu zmieścić w ilości 10 — 12-stu, wyglądały tylko głowy, wystające nieco ponad burty. Cel tego pomysłu jest absolutnie niezrozumiały, a wchodzenie i wychodzenie przez boczne drzwiczki jest utrudnione i zabiera daleko więcej czasu, niż szybkie, a raczej momentalne zeskoczenie lub wskoczenie strażaków na samochód normalny, posiadający z obu stron boczne siedzenia. Nieestetyczny wygląd, a nawet, nazwę otwarcie brzydota tego wehikułu razi swą bezcelowością, a całość robi wrażenie koja z drobiem.

Trzecim obiektem, który nas uczestników wybieczki najwięcej zaciekawił, był motocykl z małą

wydajność tej sikawki wynosi 300 litrów wody na minutę; zaś przy mniejszym puszczku (12 mm. średnicy) ciśnienie dochodzi do 7 — 8 atmosfer; wyrzut prądu na odległość 23 metry, a wydajność się zmniejsza do 120 litrów na minutę. Rzut ten jest stosunkowo, jak na motorową sikawkę, nieco zamały, szczególnie w porównaniu z rzutem prądu z najnowszych ręcznych sikawek sięgającym na odległość 30, a nawet 32 metrów. Całkowita waga motocykla wraz z sikawką i wężami dochodzi do 360 kilogramów (około 22 pudów), a sama sikawka z motorkiem waży zaledwie 85 kilogramów (około 5 pudów).

W specjalnym koszu, znajdującym się z tyłu motocykla, mieszczą się 4 kręgi węża tłocznego po 20 m. długości oraz 4 m. węża ssawnego ze smokiem, zwiniętego w duży krąg.

### JAK BOLSZEWICY PROWADZA AGITACJĘ PRZECIWKO POLSCE.

Z wystawy w Salzburgu. Specjalne zdjęcia dla „Przeglądu Pożarniczego” — fot. st. instr. J. Boguszewski.



Na ostatniej wystawie pożarnictwa i ratownictwa w Salzburgu w lipcu r. b. umieścili bolszewicy tablice z rysunkami, przedstawiającymi żołnierzy naszych, jak oby podczas odwrotu armji polskiej na Białorusi w roku 1920-ym podpalali rzekomo wsie i miasteczka, przeciwdziałali w akcji ratunkowej. Na żądanie delegacji polskiej zwiedzającej wystawę zostały te tablice ohydnej, podstępnej agitacji niezwłocznie usunięte, a współpracownikowi pisma naszego udało się jeszcze dokonać z nich zdjęć fotograficznych. Wroga, bezpodstawna agitacja przeciwko Polsce została w ten sposób zdemaskowana.

sikawką motorową. Jest to motocykl o trzecim kole bocznem z ramą podstawową zamiast zwykłej łożki lub kosza. Na ramie tej, zbudowanej lekko ze stalowych rurek, umieszczona jest mała przenośna sikawka motorowa. Motocykl zaopatrzony jest w silnik 2 cylindrowy o sile 12 koni parowych.

Sikawkę motorową porusza osobny motorek też dwucylindrowy o sile 7 koni, sikawka jest odśrodkowa 2-stopniowa, mogąca wytworzyć ciśnienie do 8 atmosfer. Wydajność jej, jak i każdej sikawki, zależna jest od średnicy puszczka, od ciśnienia, a to ostatnie i od ilości obrotów. Przy większym puszczku i mniejszem ciśnieniu do 5 atmosfer

Siedzenia są trzy: jedno z przodu na motocyklu dla szofera i dwa z tyłu równoległe dla 2 strażaków; przyznam się otwarcie, że dosyć niewygodne, szczególnie prawe siedzenie za sikawką, co mogłem skonstatować osobiście podczas zawrotnej jazdy rano po pustych ulicach Salzburga, zaproszony przez dyrektora firmy, która wykonała ten motocykl. Były chwile, kiedy jechaliśmy, z szybkością 80-ciu kilometrów na godzinę, a na zakrętach dobrze trzeba było się trzymać oburącz za sikawkę, którą obejmowały obie nogi, tak, że miało się wrażenie, że bez dawania t. zw. szenkli nogami człek by wyleciał z tej maszyny, jak z procy.

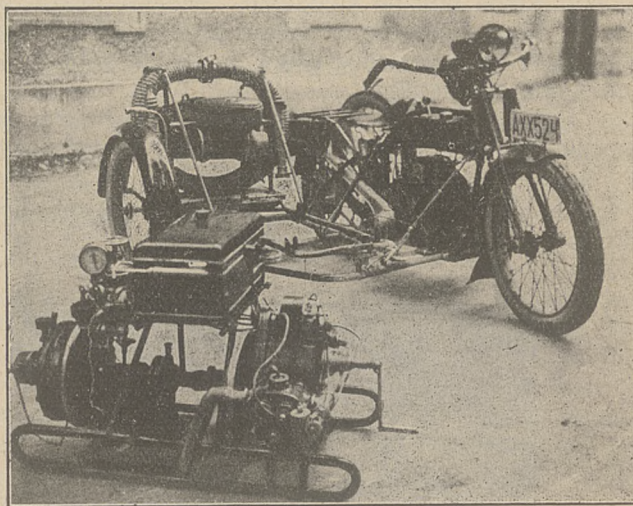
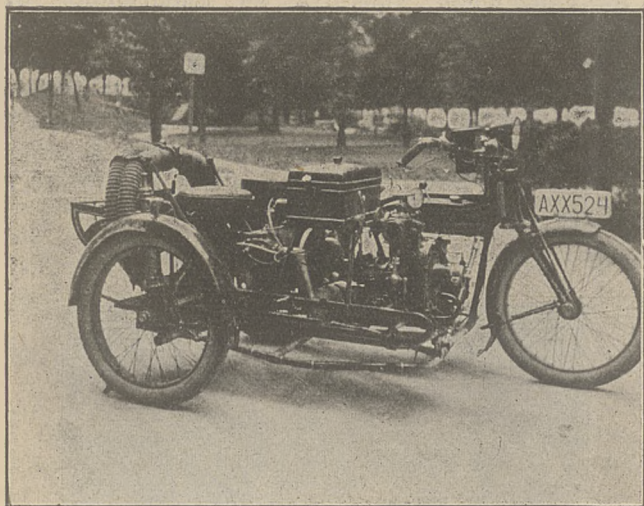


Rozważając zalety i ujemne strony motocykley z sikawką motorową, musimy zaznaczyć, że sam pomysł jest oryginalny i godzien uwagi, ponieważ sikawka może być dostarczana do miejsca pożaru bardzo szybko i po gorszych nawet drogach. Ujemną stroną tego narzędzia jest nieco za słaba budowa, szczególnie na nasze drogi, zamała ilość załogi

(3 ludzi), trudność zabrania innych niezbędnych narzędzi, jak drabiny, bosaki i t. p. Słabą stroną jest zastosowanie dwóch silników, jednego do lokomocji, a drugiego do ruchu sikawki, gdy tymczasem w samochodowej sikawce ten sam silnik, prowadzący samochód, używany jest i do wprawienia w ruch pompy. Przytem na samochodowej sikawce można

### Z WYSTAWY W SALCBURGU

(Specjalne zdjęcia do „Przeglądu Poż.” — fot. st. instr. J. Boguszewski.)



Motocykl ze zdejmowaną sikawką motorową.

Na lewym rysunku widzą Czytelnicy sikawkę motorową ustawioną na motocyklu, a na prawym zdjętą. Oprócz szofera może jechać na tym motocyklu jeszcze 2-ch strażaków, dla których siedzenia znajdują się z tyłu za siedzeniem dla szofera i za sikawką motorową.

## Wrażenia z pożaru w Grudziądzu.

W sobotę dnia 29-go sierpnia miasto nasze zostało nagle objęte olbrzymią chmurą dymu, do tego stopnia gryzącego, że większość przechodniów zmuszona była do zatykania sobie ust chustkami i ocierania co chwila łzami zachodzących oczu.

Tknięty przecuciem pożaru tłum spacerowiczów zakołysał się niespokojnie. Tu i owdzie zaczęły się krzyżować pytania, informacje, przypuszczenia — nikt jednakże nie wiedział prawdy. Dopiero żałobny jęk syren zelektryzował wszystkich, Zbudzona żądza emocji porwała na nogi nawet najobojętniejszych.. Rzucono się na wyścigi w kierunku Wisły, popychając wzajemnie... tak, że w parę minut opustoszały wszystkie prawie ulice — i tylko gdzieś tam zaledwie widać było gromadki po kilka lub kilkanaście osób, które spóźnione — biegły ile sił na miejsce smutnej sensacji..

Jak się okazało pożar wybuchł przed godz. 19-a w spichrzu należącym do p. Dumonta. Szalejący żywioł w okamgnieniu przepaliwszy drewniane wiązania budynku, po przez dach i okna błyskawicznie przenosić się zaczął na sąsiedni kościół św. Ducha, na dom Waleśy i przylegający bezpośrednio dom i skład p. Dumonta.

Zaalarmowane nocne pogotowie Straży Grudziądzkiej, przybywszy w niespełna 7 minut na miejsce, zastało już wyższe piętra budynku w o-

gniu. Nie tracąc jednak czasu z iście bohaterskim poświęceniem wzięli się strażacy do dzieła, choć na pierwszy już rzut oka jasne było, że niema co ratować, należy natomiast wyteńczyć wszystkie siły w celu zapobieżenia szerzeniu się ognia... Tak też i zrobiono. 11 węży zaczęło lać wodę na dachy, przeszło 40 strażaków przystąpiło do rozrywania wiązań, łamania okien, rąbania wszystkiego, co tylko mogło służyć do dalszego zajęcia ogniem. Część strażaków tymczasem cudem jakimś przedostawszy się do wnętrza spichrza próbowała stłumić źródło ognia. Napróżno! — Pożar zataczał coraz to szersze kregi. Ze wszystkich stron nadchodziły alarmujące wieści: „Pali się dom Waleśy!.. Ogień w kościele św. Ducha.. zajął się dom Dumonta!“..

A straż jest wszędzie!.. wszędzie obecna, ofiar-na, pracowita... Ludzie zdają się dwoić i troić w oczach. Zdumienie ogarnia na myśl jak tych kilkudziesięciu ludzi może podołać pracy, do której kilkuset byłoby jeszcze mało. Tymczasem nadbiegli harcerze i oddział straży z Tarpna. Ten i ów z publiczności zagrzany przykładem ofiaruje również swą pomoc.. Praca się wznaga, ale i żywioł rośnie z każdą chwilą!.. Tu już nie chodzi o jeden spichrz!.. Ogień zaczyna zagrażać całej ulicy... Sytuacja staje się poważna, gdyż silny wiatr jakby się sprzymierzył z żywiołem... Trzask ognia.. syk parującej wody.. czasem okrzyk rozpaczony lub strachu splatają się w jakiś dziwnie tragiczny cha-



przewozić, drabiny, bosaki, przyrząd ratunkowy, hełm dymowy i t. p. przyrządy oraz z 6 — 8 ludzi załogi.

Z przyrządów drobnych znajdujących się na wystawie godny uwagi jest specjalny hak ruchomy żelazny, służący do wyciągania różnych przedmiotów z ognia i wody, do rozciągania kup siana, słomy, a nawet do ratowania.

Przyrząd ten składa się właściwie z 2-ch ruchomych haków, formujących jakby nożyce (patrz rys.) z tych jeden hak ( $h_1$ ), umocowany jest na przegubie ( $p_1$ ) w obsadzie (O), a drugi ( $h_2$ ) na dźwigni (D), która go łączy z obsadą przy pomocy dwóch przegubów ( $p^2$  i  $p^3$ ). Czwarty przegub ( $p^4$ ) łączy oba haki.

Obsada (O) zrobiona jest z grubej (6 — 8 mm.) blachy i zakończona jest tuleją, w której obsadza się drążek.

Podstawą działania tego przyrządu jest ruchomy czworokąt ( $p_1 p_2 p_3 p_4$ ), który ma tę właściwość, że przy pociągnięciu za punkt (przegub)  $p_3$  oba inne punkty ( $p_1$  i  $p_2$ ) zbliżają się, a temsamem zbliżają się ku sobie końce haków, i mocno je ściskają. Przy pewnej wprawie, którą trzeba mieć, szczególnie przy zakładaniu tego haka za jakikolwiek przedmiot, manipulacja cała może się odbywać ze znacznym ułatwieniem, i przyrząd ten może oddawać w pożarnictwie pewne usługi. Zaliczyć go można do narzędzi służących do burzenia, do kategorii narzędzi do zrywania i rozdzielania.

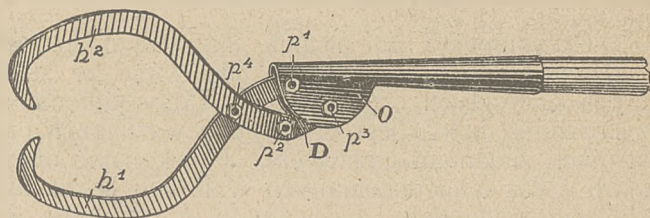
Dział ratowniczy był na wystawie obsłużony okazale: cały szereg środków do cucerania, do stosowania sztucznego oddychania, nosze, wózki sanitar-

ne, apteczki, hełmy dymowe Drehera i Höniga, liny, bosaki, łodzie ratunkowe, namioty sanitarne, bardzo duża ilość tablic, wykresów i t. p.

Oglądając ten dział, zauważyliśmy w korytarzu cztery duże tablice, ustawione przy sobie w postaci składanego parawanu; tablice z dużą ilością niemieckich i rosyjskich napisów o bolszewickiej pisowni. Ku naszemu ogromnemu oburzeniu tytuł głosił, że tablice wykazują „fatalną działalność wojsk polskich podczas odwrotu polskiej armii w 1920 r.“.

Cały szereg rysunków, wykonanych akwarelą, przedstawiał żołnierzy naszych, podpalających wsie i miasteczka, mordujących bezbronnych mieszkań-

Z WYSTAWY W SALCBURGU.



Hak do wyciągania z płomieni różnych przedmiotów.

ców — białorusinów, niszczących sikawki i drabiny i t. p. Łajdaki pomysł w celu zołrydzenia i rzekomego zdemaskowania polaków. Byliśmy do głębi poruszeni temi insynuacjami. Natychmiast po odfotografowaniu tablic, udaliśmy się do prezesa komitetu wystawowego, żądając usunięcia tych widomych znaków bolszewickiej propagandy.

os, z którego wyróżnia się jeno miarowy, spokojny stuk pomp pracujących, i czasem podniesione wyrazy komendy.

Ktoś krzyknął, ktoś podał wiadomość, że posłano po oddział saperów, że przybyła policja... że mają wszystkich gapiów zmobilizować do walki z szalejącym żywiołem.. Wszystkie te wieści wzbudzają większy jeszcze strach. Musi być źle, kiedy aż tylu ludzi wezwano.. Na twarzach stłoczonego tłumu widać niepokój.. Ten i ów wycofuje się na plan dalszy. Tylko szaleńczo-bohaterka straż nie traci nadziei, nie trwoni czasu na uwagi, lecz pracuje bez chwili przerwy, bez minuty wytchnienia... Czarny od dymu pot poorał im twarze w jakąś przedziwną szachownicę. Mundur staje się zawadą. Sam inspektor Kaszewski, zakasał rękawy i porwał za prądownicę!.. Czerwono-czarny od ognia i dymu, mokry od wody i potu — daje swym chłopcom przykład wytrwania i pracy. Plutonowy straży, Szczepański, ranny ciężko w rękę, ze zgruchotanym palcem, w drugą rękę, zdrowa, ujawszy dźwignię sikawki, nie ustaje ani na chwilę. Tam, młodzieńki chłopiec w ubraniu harcerza rzuca się, ślepy na groźące mu niebezpieczeństwo. Za nim drugi.. trzeci.. To już nie zwykłe gaszenie pożaru! To walka zacięta, nieubłagana, walka z szalejącym żywiołem do ostatniego tchnienia, do ostatniej ofiary! A ogień pełźnie wciąż dalej... Już się ślizga po dachu kościoła, za chwilę wkraść się może do sąsiedniego budynku p. Dumonta.

A walka wre... Nadbiegło wojsko, młodzieńczy, dziarski oddział saperów. Jakby przeczuwając bliski swój upadek, ogień wytrysnął z nową siłą! Luna rozsiewa krwawe swe refleksy.. zda się krwią twarze zalewa, przegląda się w błyszczących gorączką walki oczach obrońców.

Hej! Cudny i to widok! Na tle wyniosłych przastarych murów krzyżackich, — szalejące morze ognia!.. Purpurą łuny ogarnięte niebo. Daleko księżyc wstaje, zdumiony jakby, czy senny, przegląda się w spokojnych nurtach Wisły, jakdyby krwią zalanych!.. A dalej, gdzieś tam w powodzi światła osnute mgłą dymów — we śnie zda się tonąć miasto, jakby nie widząc kłęski.. spokojne.. ciche — cudne! na purpurowem tle pożaru!..

Wreszcie ogień zaczyna słabnąć: patrzę na zegar, — pół do piątej rano!.. Już świta! Tłumy rozbiegły się bez śladu. Nawet dla takich widoków nie warto poświęcać godzin snu. Tylko kilkudziesięciu wytrwalszych pozostało na placu! Powoli zaczyna się rozchodzić straż, w poczuciu własnej mocy i zwycięstwa. Zostawiono jeszcze na wszelki wypadek 12 ludzi — jeśli by pokonany żywioł z nową chciął wybuchnąć mocą, bo temu wrogowi dowierzać nigdy nie wolno! Z niczego zda się powstał, a ileż to pracy ludzkiej, ile wysiłków tyloletnich zniszczył w przeciągu tych paru godzin.



Prezes natychmiast kazał usunąć tablice ze słowami: „precz z tem!“. Podziękowaliśmy mu; on zaś się usprawiedliwiał, że w masie innych tablic i eksponatów nie spostrzegł tej występnej propagandy i perfidji sowieckiej.

Mimowolnie nasuwa się uwaga, że ekspozytury naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, winny bezwzględnie badać i przeglądać eksponaty każdej wystawy i zjazdu zagranicą, aby usuwać wszelkie przejawy wrogiej nam propagandy.

Inż. J. Tuliszkowski.

# WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

## Znaczenie boks.

Przystępując do pisania niniejszego artykułu odczuwam prąd obojętności, jaki wieje ze strony mych przyszłych Czytelników. Udowodnienie użyteczności boks w naszych warunkach i nastrojach zadaniem niełatwym. Przekonanie obojętnych rzesz o niedocenianych walorach boks staje się tem trudniejsze, że posługiwać się mogę wyłącznie piórem, nie mogąc przemówić żywym słowem, lub stokroć wymowniejszym jeszcze — pokazem dobrej walki, aby zademonstrować wychowawcze skutki boks na żywym przykładzie...

A jednak podejmuję się tego trudnego zadania. Że jest to zadanie trudne — to skutek pewnych ujemnych rysów naszego charakteru narodowego. Boimy się naogół stawiać diagnozy trapiącej nas choroby, a gdy nawet diagnozę ową postawimy, nie starcza nam odwagi i stanowczości, by zabrać się do energicznej kuracji. Tymczasem najtrafniejsza diagnoza nie pomoże, skoro nie zabierzemy się do leczenia skonstatowanej choroby. Tak jest w naszym życiu gospodarczym i politycznym, nie inaczej się dzieje w dziedzinie duchowej i fizycznej energii narodu.

Od lat najdawniejszych każdy słowianin uważany był i słusznie zresztą, za człowieka miękiego, łagodnego, o dobrem sercu, słabej woli i małej wytrwałości. Znamy piękne wyjątki, które jednak mogą raczej wypuklić, niż obalić to twierdzenie, tak powszechne i znane, że nawet samą nazwę słowianin usiłowano wyprowadzić od łacińskiego wyrazu „sclavus“ — „niewolnik“.

Historja naszego narodu notuje potężne jego wysiłki duchowe i fizyczne, ma piękne karty poświęcenia i bohaterstwa, ale notuje zarazem wybuchowy charakter w zakresie naszych poczynań. Słomiany ogień — oto przysłowiowe określenie naszego entuzjazmu.

Znajdujemy też w dziejach naszych objawy dziwnego niezdecydowania, miękości względem pokonanego wroga, który, wyzyskując naszą bierność i łagodność, po porażce nie wyzyskiwanej przez nas (przed laty Grunwald, niedawno wojna z bolszewikami) dźwigał się i znów podniósł przeciw nam zbrojną rękę.

Piękna jest szlachetność i my nazywamy tą nieudolność swą szlachetnością, wówczas gdy bezwzględność w walce z wrogiem nie jest w żadnym razie zaprzeczeniem szlachetności, przedstawiającej tak wielką wartość, w charakterze jednostek i narodów.

Jesteśmy również narodem nieprzewidyującym. Brak nam dziejowej i życiowej intuicji. Spotykają nas niepowodzenia, których często nietylko nie umiemy odgadnąć, ale nie próbujemy nawet tego czynić.

Nie dość tego. Gdy konstatujemy jakiś stan rzeczy i wnioskuje, że należy powziąć takie lub inne decydujące i natychmiastowe postanowienie, wahamy się, boimy się odpowiedzialności za czyny stanowe, chwytamy się półśrodków.

Na arenie międzynarodowej nie możemy często zdobyć sobie popularności, ponieważ praktycznych ludzi zachodu razi nasza niezaradność, niepunktualność; uważani jesteśmy za „niezdolnych do interesu“ „sentymentalistów“.

Dość długą wymieniłem litanję niedomagani charakteru narodowego. Gdy jeszcze dodać, że fizycznie stoimy na poziomie znacznie niższym od Niemców, Anglików, Finów czy Skandynawów, to musimy dojść do przeświadczenia, że „człowiek“, któremu na imię „polak“ — pod względem charakteru i zdrowia fizycznego pozostawia dużo do życzenia.

Nie jest to przytem opinia mojej, mało znaczącej osoby, lecz zdanie spotykane stałe na zachodzie, zdanie, któremu i sami nie możemy odmówić słuszności.

Zsumujmy te niedomagania charakteru, o których pokrótce mówiliśmy. Oto będziemy mieli małe, ale wymowne zestawienie: miękość charakteru, słaba wola, brak wytrzymałości, doprowadzający do zarzucania w połowie rozpoczętego dzieła, brak intuicji życiowej, brak stanowczości i szybkości w działaniu, obawa odpowiedzialności, niepunktualność, szerzej mówiąc niesolidność, sentymentalizm. Oto, co przeciwstawiamy bezwzględności bojowej sąsiadów ze wschodu i zachodu — oto, z jakimi zasobami występujemy do konkurencji handlowej i przemysłowej ze współzawodnikami całego świata.

Nasz charakter narodowy nie jest przystosowany do wieku, w którym dane nam było odrodzić się państwowo. Stuletnia niewola wstrzymała nasz rozwój, zaborcom bowiem zależało na zachowaniu wszystkich naszych wad, które pielęgnowali z troskliwością. W wyniku tego stajemy w XX-ym wieku do współzawodnictwa z innymi narodami wyposażeni we wszystkie zalety i wady narodu z wieku XVIII. Walka nierówna i nie wróżąca nic dobrego. Charakter narodowy jest odzwierciedleniem charakteru jednostek, przeważający typ — tworzy obraz typu narodowego. To też pierwszym najważniejszym zagadnieniem, niedocenianem naogół,



jest przebudowa charakteru jednostki. Musimy szukać dróg do wytworzenia typu nowoczesnego polaka, polaka, którego zalety przewyższyłyby zalety współczesnego Niemca, Anglika, czy Włocha. Wówczas dopiero współzawodnictwo nasze z innymi narodami na polu gospodarczym (stosunki handlowe i t. p.) lub, co nie daj Boże, walka na polu boju w obronie zagrożonej niepodległości i całości granic, odbywać się będą w warunkach równych.

Polak nowoczesny, przesiąknięty zasadami demokratycznego zachodu, oświecony latarnią współczesnej wiedzy, polak o szerokim choryzonicie myślowym, wyzbyć się musi wad, których ogólne zestawienie podałem wyżej. Jest to warunek, bez którego nie zaistnieje u nas typ „człowieka współczesnego“.

Świat dzisiejszy daje pole do życia tylko ludziom o twardym charakterze, niezłomnej woli, wytrzymałym na trudy pracy umysłowej i fizycznej, doprowadzającym swe zamiary do końca, obdarzonym intuicją życia, przewidyującym co ich wrogowie i przyjaciele zamierzają w danej chwili uczynić, odgadującym karty cudzych zamiarów, stanowczym i szybkim w działaniu, nie lękającym się przyjęcia w każdej chwili największej odpowiedzialności na swe barki, godnym zaufania przyjaciół, nie pozostawiającym wrogom swym wątpliwości, że w razie potrzeby zdolają bezzwłocznie i stanowczo przeciwstawić się. Słowem powodzenie czeka w XX wieku ludzi twardych i męskich.

Dla nas ten pożądaný typ jest niemiły, lubimy ludzi miękkich, tak zwanych „sympatycznych i dobrych“. Zaborcy podsycali naszą niechęć do charakterów zdecydowanych. Niechęć ta przetrwała ich panowanie. Dziś musimy staczać o to wojnę w łonie własnego społeczeństwa.

Zeznaniu własnych wad nie towarzyszy mocna decyzja zmiany systemu wychowawczego...

A jednak jest pewien środek, pewna metoda zwalczania słabizny i budowania silnych charakterów. Jest nim sport wogóle, boks w szczególności.

Widzę jednak teraz uśmiech niedowierzania na ustach wielu Czytelników. Z jednej strony naszkicowałem obraz niedomagań naszego charakteru, z drugiej stawiam boks jako jeden z środków do ich pokonywania. Porywanie się z motyką na słońce? Nie — tylko wskazanie jednego ze środków ra-

tunkowych. Zapewne, że wyłączne zastosowanie boksów nie uzdrowi naszego charakteru. Boks jest jednak sportem, który rozwija w człowieku wszystkie te cechy, których brak tak wybitnie odczuwamy. Skoro więc w pierwszym rzędzie idzie nam o wypełnienie wad, wychowujemy młodzież przy pomocy środków, wywołujących efekty przeciwne.

Nie chcę być gołosłowny. Pragnę powołać się na przykład zagranicy. Słuchajcie! Armia nasza potrzebuje ludzi bojowych, stanowczych i działających szybko, a odważnie. Szkolenie żołnierza w armjach: angielskiej, francuskiej, niemieckiej i wielu innych oparte jest na ćwiczeniach sportowych, przede wszystkim na boksie. Zwróćmy zatem uwagę na naszego zachodniego sąsiada. Charakter niemiecki w porównaniu z naszym jest wybitnie męski, a jednak po przegranej wojnie Niemcy zdecydowali, że dla doprowadzenia do odwetu gospodarczego i militarnego trzeba wychować pokolenie bezwzględne, twarde, gotowe do ofiar i wysiłków największych. Ruch sportowy rozrósł się niebywale. Dziś Niemcy w wielu dziedzinach są dla Europy niedosięgniętym ideałem, w innych wytrwale dążą naprzód. Liczba ćwiczących członków towarzystw sportowych i gimnastycznych dosięga kilkudziesięciu milionów, a jedno boisko przypada na 200 mieszkańców.

Ale słuchajmy dalej! Do obowiązkowego programu szkolnego wprowadzono lekcje pływania, lekkiej atletyki i gimnastyki. Bez stopnia z tych przedmiotów nie można dostać matury tak samo, jak bez stopnia z łaciny lub matematyki. Na tem nie koniec. Dochodzimy wreszcie do boksów. Rok mniej więcej temu niemieckie ministerstwo oświecenia publicznego wprowadziło do szkół obowiązkowe lekcje boksów dla wszystkich bez wyjątku uczniów.

Sieć klubów bokserskich niezliczoną masą swych ogniw pokryła rzeszę niemiecką, a kilka pism poświęconych specjalnie sprawom bokserskim propaguje ten sport.

W godzinę decydującej rozprawy Niemcy będą mieli dzielnych obywateli-żołnierzy, przy warsztacie wszelkiej zaś pracy — dzielnych pracowników.

Nie mniej potrzebujemy ich my — Polacy...

Zróbmy więc przegląd zalet boksów, co znajdziecie już Czytelnicy w następnym numerze „Przeгляdu“.

J. Szyszko-Bohusz.

## ZWIĄZKI STRAŻACKIE.

### Z działalności Związku Straży woj. Białostockiego.

Otrzymaliśmy sprawozdanie z działalności Związku Straży woj. Białostockiego za pierwsze półrocze roku bież. Sprawozdanie przedstawia się w streszczeniu jak następuje.

Półrocze roku 1925-go było pierwszym okresem normalnej działalności Związku Straży woj. Białostockiego. Kilka bowiem końcowych miesięcy w roku 1924-ym od powstania Związku było poświęconych głównie utrwaleniu tego, co Związek Białostocki odziedziczył po Związku Floriańskim.

Powołany na posiedzeniu rady Związku w sierpniu 1924-go roku zarząd uznał się jako tymczasowy i dlatego na posiedzeniu rady Związku w dniu 7-ym lutego r. b. powołano nowy zarząd w osobach druhów: W. Tyszko — naczelnika wydziału adm. województwa Białostockiego (prezes), dr. Z. Siemaszki (vice-prezes), R. Łady — dyrektora Białostockiego oddziału P. D. U. W. (2-gi vice-prezes), W. Karnego — naczelnika Straży Poż. w Grodnie (skarbnik) i N. Sokolskiego z Białegostoku (sekretarz).

Obecny Zarząd Związku, doceniając, że warunkiem owocności prac Związku jest w pierwszej



mierze dobra propagandy spraw pożarnictwa. wyteżył w tym zakresie swe zabiegi. Wychodząc więc w dalszym ciągu z założenia, że elementem pomocniczym może być harcerstwo, Zarząd Związku powołał do życia sekcję dla spraw drużyn pożarnych młodzieży w celu budzenia zamiłowania do pracy strażackiej wśród młodego pokolenia. (donosiliśmy o tem w nr. 7/8 „Przeglądu“ str. 134).

Drugim działem prac w tym zakresie jest skierowanie propagandy w stronę samorządów, przejawiającej się jaknajczęstszym udziałem inspektora Związku w posiedzeniach sejmików, oraz na zebraniach burmistrzów i wójtów przy sejmikach. Jeżeli się zważy stosunkowo niski poziom kulturalny mieszkańców gmin wiejskich województwa Białostockiego, to łatwo docenić, że stałe propagowanie spraw pożarnictwa zyskuje wreszcie wśród ludności zrozumienie.

Wreszcie jednym jeszcze działem propagandy są komunikaty Związku na łamach prasy miejscowej. Doceniając tę formę propagandy Związek woj. Białostockiego pamięta, aby każdy ważniejszy fakt z życia i działalności Związku dotarł do wiadomości publicznej.

Organizacja nowych straży odbywa się bądź wprost przez personel Związku, bądź też przez nawiązanie kontaktu Związku z miejscowym działaczem społecznym, któremu Związek udziela wszelkich wskazówek. W półroczu roku bież. powstało w ten sposób w województwie 25 placówek strażackich. Jeżeli się zważy, że w chwili powstania Związku istniało w końcu r. ub. na terenie województwa Białostockiego 67 straży ochotniczych i 2 stałe, to wzrost liczby straży w pierwszym półroczu działalności do 102-ch uważać należy za wynik dodatni.

W zakresie zawodowego doskonalenia straży Związek zorganizował w I-em półroczu r. b. 10 kursów pożarniczych w miejscowościach następujących: Choroszczy, Zabłudowie, Knyszynie, Sokółce, Suwałkach, Supruślu, Grodnie, Kolnie, Zambrowie i Bielsku. Uczestniczyło w tych kursach ogółem 370 słuchaczy. Nadto wprowadzone zostały wykłady z pożarnictwa i ćwiczenia w miejscowej szkole policyjnej. Lustracje straży przeprowadzono ogółem w 14-tu miejscowościach.

Doceniając łączność ze strażami dokładał Związek starań, aby uczestniczyć przez swych przed-

stawicieli w ważniejszych uroczystościach poszczególnych straży.

W celu zaś pokonania trudności, jakie napotykała straża pożarna w swej działalności, co wynika z braku dostatecznych przepisów w zakresie walki z pożarami i co z drugiej strony sprowadza zniechęcenie wśród członków straży, złożył zarząd Związku władzom wojewódzkim do zatwierdzenia projekt przepisów ogniowych.

Z pośród prac biura Związku zasługują na wzmiankę cyfry następujące: załatwiono 750 korespondencji, opracowano i rozesłano do straży 15 okólników w różnych sprawach organizacyjnych.

Jeśli chodzi o stały personel Związku, to stanowił go inspektor i siła kancelaryjna i czasowo tylko do pomocy przy przeprowadzaniu kursów pożarniczych zaangażowany został instruktor.

Brak instruktorów, to największa bolączka Związku Straży woj. Białostockiego. Tymczasem zaś Związek zamierza przystąpić do organizowania Związków Okręgowych i dlatego powiększenie personelu instruktorskiego staje się nieodzownym warunkiem racjonalnego rozwoju prac Związku.

## Ze Związku Straży woj. Warszawskiego.

### Okręgowy Związek Straży Pożarnych w Warszawie.

W dniu 21-ym czerwca r. b. odbył się w Warszawie walny zjazd delegatów straży z powiatu Warszawskiego, na którym zorganizowano Okręgowy Związek Straży Pożarnych pow. Warszawskiego.

Do Zarządu powołano pp.: starostę pow. Warszawskiego — S. Okulicza — jako prezesa; E. Mickiewicza — jako vice-prezesa; naczelnika straży z Chotomowa — P. Wróblewskiego — jako sekretarza i prezesa straży Ożarówskiej — E. Lange-  
ra — jako skarbnika.

Na członków Zarządu powołano pp.: G. Ozdobińskiego — naczelnika Straży z Falenicy; R. Siewierskiego — naczelnika Straży ze Starego Otwocka; C. Piątkowskiego — naczelnika Straży z Wawrzyszewa; A. Chojnackiego — prezesa Straży w Wolę Grzybowskiej; C. Przedwieckiego — vice-prezesa straży w Nowym Dworze.

Na instruktora powołano druha J. Pietraszkiewicza — zastępcę naczelnika straży w Ożarowie.

### Sprostowanie.

W Nr. 11 „Przeglądu Pożar.“ z dnia 25-go lipca r. b. we wzmiance: „Masowy pożar w Klewaniu“ wkraśniała się omyłka, czy też nieprawidłowa i nieobmyślona informacja (druha J. B. Stwierdzam, że kolejowa straż pożarna z Kiwerc czynna była przy pożarze w Klewaniu z narzędziami, a nie jak podano we wzmiance: „bez narzędzi“, wyjechała bowiem straż pod moim dowództwem koleją, w następującym składzie: 17 ludzi; 1 sikawka dwukołowa z 2-ma węzami tłocz. po 20 m. każdy; 1 beczka dwukołowa; 1 drabina przystawna; bosak żelazny; 4 topory i 2 pochodnie.

I ten rzeczywisty stan winni potwierdzić druh naczelnik Łuckiej straży zawodowej, ponieważ wi-

dział jak wyładowywaliśmy narzędzia i druh zastępcę naczelnika Rówieńskiej Ochotn. straży, ponieważ podjeżdżając do pożaru spotkaliśmy się i ustaliliśmy, gdzie rozpocząć akcję.

Bynajmniej ta fatalna omyłka nie wzburza mnie, ponieważ po przepracowaniu 2-ech lat w zawodowej Moskiewskiej straży, a później też 2 lata jako ogniomistrz w Saratowie nigdybym się nie odważył wyjechać na pożar bez narzędzi i to będzie najwiarogodniejszy fakt, że rozpoczął akcję niepożyczając od nikogo narzędzi. Sadzę, iż zostanie umieszczone sprostowanie tej omyłki i jednocześnie łączę wyrazy strażackiego szacunku.

**St. Florysiak**

dowódca kolejowej straży  
pożarnej w Kiwercach.



# ZJAZDY STRAŻACKIE

## Zjazdy w woj. Kieleckiem.

### Zjazd Straży pow. Pińczowskiego w Kazimierzy Wielkiej.

Zjazd straży pożarnych pow. Pińczowskiego w Kazimierzy Wielkiej w dniu 19-ym lipca r. b. zgromadził 29 straży z liczbą 650 druhów na czele z 7-iu sztandarami i 4-ma orkiestrami.

Zjazd odbył się z inicjatywy starosty pow. Pińczowskiego p. Ramot, a przy współudziale organizacyjnym p. W. Zawilińskiego i naczelnika Straży w Kazimierzy Wielkiej druha A. Biernackiego. Wszelkie koszty związane ze zjazdem pokrył sejmik Pińczowski. Komendantem zjazdu był instruktor pażarnictwa druh W. Sztajer.

Zjazd rozpoczął się mszą św. polowa na błoniach koło Kazimierzy Wielkiej, celebrowana przez ks. prałata Tomasika. Po nabożeństwie podniosłe kazanie wygłosił ks. Duda-Dziewierz proboszcz z Książnic.

Podnosząc zasługi strażactwa polskiego nazwał je kaznodzieja dumą narodu, a zwracając uwagę obecnych na weteranów strażaków, którym siwizna ubieliła włosy postawił ich za wzór samozaparcia się i ofiarnej służby dla społeczeństwa, zachęcając jednocześnie młodych druhów do tej ciężkiej i umiłowania strażactwa, którą oni — weterani wykazują.

Na zakończenie swego podniosłego kazania dziękował kaznodzieja tym, którzy się przyczynili do zorganizowania zjazdu. — A więc w pierwszej mierze p. starostę pow. Pińczowskiego p. Ramot, który swą niepospolitą energią dokonał wiele w różnych dziedzinach. Przykładem nich będzie pożarnictwo. Było straży w powiecie 5, dziś jest ich 32. Dzięki też niezłomnej woli p. starosty liczne drogi w powiecie, których stan był okropny, zamienione zostały na dobre szosy.

Po nabożeństwie straże wylosowały kolejność ćwiczeń i rozpoczęły ćwiczenia konkursowe. Z powodu znacznej liczby stojących do zawodów straży podzielono je na grupy i powołano dwie komisje sędziowskie. W grupie straży miejskich oraz straży wiejskich bez taboru komisję sędziów stanowili druhowie: Kalaforski (przewodniczący), S. Mąkossa i J. Jarosz. W grupie straży wiejskich z taborem komisję sędziów stanowili druhowie: J. Wójcik (przewodniczący), J. Ciszewski i W. Gołab.

W grupie straży miejskich ustalili sędziowie kolejność wykazanej sprawności straży według następujących miejscowości. 1. Kazimierza Wielka, 2. Działoszyce (te dwie straże otrzymały jednakową ilość punktów — 108), 3. Skalbierz i 4. Pińczów.

W grupie straży wiejskich z taborem ustalono wykazaną sprawność straży w/g następujących miejscowości: 1. Chroberz, 2. Kościelec, 3. Wojciechów, 4. Topola, 5. Boszczynek, 6. Dzierżanin, 7. Czarnocin, (71 p.), 8. Opatowice, (71 p.) 9. Książ-

nice Wielkie, 10. Zagość, 11. Pełczyska, (63 p.) 12. Wiślica (63 p.), 13. Bogucice, 14. Góry.

W grupie zaś straży wiejskich bez taboru ustalono wykazaną sprawność straży w/g miejscowości następujących: 1. Kocim, 2. Kszczonów (dwie te straże otrzymały jednakową ilość punktów 15), 3. Skoczów, 4. Bejce (9) punkt., 5. Sancyglów (9 p.), 6. Zagorzyce (9 p.), 7. Sokolina, 8. Bobin, 9. Kije i 10. Chrościel.

Po zawodach dekorował p. starosta odznaczonych strażaków, a z kolei udano się do ogrodu miejscowej cukrowni na posiłek. Przygrywała orkiestra, a druhowie pomimo zmęczenia zawodami tu i tam śpiewali. Dobrą grą wyróżniła się orkiestra Straży Pińczowskiej.

Podczas obiadu przemawiał p. starosta, podkreślając żywotne siły strażactwa polskiego, oraz p. Byszewska — prezeska Straży w Beicach, podnosząc zasługi niezmordowanej pracy instruktora W. Sztajera.

Nadmienić tu jeszcze wypada o niezmordowanej pracy i gościnności pań z Kazimierzy, które zorganizowały obiad, przysparzając się czarem swych wdzięków do usświetnienia zjazdu. Wśród młodych przedstawicielek płci pięknej zwracała powszechną uwagę dorodna p. Janina Wobrowolska — sanitariuszka Straży Kazimierskiej.

K. Stecki.

### Zjazd Straży w Opocznie

Dnia 2 sierpnia odbył się konkursowy zjazd straży pożarnych okręgu Opoczyńskiego. Na zjazd ten przybyło 12 drużyn w zespole 320 druhów, z 4 sztandarami i 3 orkiestrami. Przybyli też vice-prezes Związku Straży Poż. woj. Kieleckiego druh Z. Przyjałkowski, członek rady tego Związku, naczelnik Straży w Ostrowcu druh Weinbergier i inspektor pożarnictwa Związku druh J. Drzewiecki.

O godz. 9-tej rano starosta pow. Opoczyńskiego p. Kotłubaj przyjął raport od naczelnika zjazdu druha Telatyckiego, po przeglądzie drużyn i odbytym losowaniu kolejności stawiania do zawodów Straże pomaszzerowały do kościoła na nabożeństwo; po nabożeństwie odbyła się defilada, następnie zarządzono przerwę obiadową.

O godz. 13-tej m. 30 zebrały się drużyny na rynku, skąd w porządku stawiania do zawodów udały się na plac i odbyły ćwiczenia. O godz. 18-tej sąd ogłosił wyniki; I-sze miejsce zajęła Straż Opoczyńska, II-gie Straż z Drzewicy, III-cie Straż ze Studziannej.

Delegacji Związku Wojewódzkiego dekorowali członków Opoczyńskiej Straży znakami za wysługę lat, przy czem Straż otrzymała dyplom uznania w dacie 25-cioletniego swego istnienia.

Straż Opoczyńska, zdobywając I-sze miejsce, otrzymała w nagrodę hydrofor, którego się zrzekła na rzecz najmłodszej w powiecie, bo zaledwie 2



# ZJAZD STRAŻY POW. PIŃCZOWSKIEGO.



W ćwiczebnym zjeździe straży pożarnych pow. Pińczowskiego zwołanym do Kazimierzy Wielkiej wzięło udział 29 straży w zespole przeszło 650 druhów.

1. starosta pow. Pińczowskiego — p. Lamot. 2. inspektor pożarnictwa Związku woj. Kieleckiego druh J. Drzewiecki i 3. instruktor pożarnictwa druh W. Sztajer.



Starosta pow. Pińczowskiego p. Lamot (1) w obecności insp. J. Drzewieckiego (2) i instr. W. Sztajera (3) dekorują na zjeździe w Kazimierzy Wielkiej zasłużonych druhów — członków straży pow. Pińczowskiego.



miesiące istniejącej, straży w Studziance. Chlubny ten czyn Opoczyńskiej Straży świadczy o zrozumieniu idei i hasła strażactwa polskiego—„W jedności siła“.

## Zjazdy w woj. Warszawskim.

### Zjazd ćwiczebny Straży w Warce.

Dnia 6 września r. b. w miasteczku Warce (pow. Grójecki) odbył się zjazd ćwiczebny Ochotniczych Straży Pożarnych, na który przybyło około 180 druhow.

Po powitaniu zjazdu przez prezesa Zw. Okręgowego — druha S. Walińskiego, drużyny udały się do kościoła na nabożeństwo, podczas którego wygłosił podniosłe kazanie ks. prałat Nowakowski. Następnie po nabożeństwie przerobione zostało zadanie taktyczne przez straż miejscową, poczem odbyły się zawody. Sąd w składzie druha inspektora W. Mierzanowskiego, jako przewodniczącego, oraz członków sądu: druha S. Zdzeszyńskiego — naczelnika straży Jasienieckiej i druha J. Golebińskiego naczelnika Straży Jazgarzewskiej określił sprawność drużyn w następującym porządku.

W grupie straży miejskich: 1) drużyna Straży z Góry Kałwarii, pod komendą naczelnika Józefa Kuźniara.

W grupie straży wiejskich: 1) drużyna z Konar — pod komendą naczelnika druha Fr. Piekarniaka; 2) drużyna z Boglewic — pod komendą druha J. Maroszka; 3) drużyna z Magnuszewa (pow. Kozienicki) — pod komendą naczelnika druha T. Gutkowskiego; 4) drużyna ze Zbroszy Dużej — pod komendą druha W. Grochowskiego; 5. drużyna z Piaseczna pod komendą druha J. Marcza.

Po zawodach popisywały się dowolnymi ćwiczeniami z toporkami drużyny z Góry Kałwarii i Boglewic.

Stan wyćwiczenia drużyn naogół dobry.

### Zjazd ćwiczebny w Makowie.

Dnia 10 września r. b. w Makowie n/Orzycem odbył się zjazd ochotniczych straży pożarnych z powiatu Makowskiego. Drużyn przybyło 6, w liczbie 160 druhow.

O godz. 11-ej naczelnik zjazdu druha B. Poliński złożył raport inspektorowi Związku Straży woj. Warszawskiego druhowi W. Mierzanowskiemu, który wraz z p. Starostą pow. Makowskiego Kuleszą, dokonał przeglądu straży. Po powitaniu przez druha inspektora rozpoczęły się zawody.

Do ćwiczeń stanęły wszystkie przybyłe straże, a więc z Krasnosielc pod komendą naczelnika B. Polińskiego; z Zamościa pod komendą naczelnika St. Niezgody; z Gąsewa naczelnika H. Miniewskiego; z Makowa pod komendą pomocnika naczelnika Wł. Rzepińskiego i z Różan pod komendą dowódcy Siedleckiego.

Poza strażami wymienionymi popisywała się straż z Krasinca pod komendą naczelnika druha Stefana Skassa.

Sąd konkursowy stanowili: przewodniczący

inspektor ubezpieczeń p. St. Świdziński, oraz członkowie sądu: naczelnik straży w Krasnem druha Wł. Brochocki i druha L. Pichalski.

Zjazd straży odbył się w dniu pokazu rolniczego zorganizowanego przez Okręgowe Tow. Rolnicze.

### Zjazd ćwiczebny Straży w Chodczu.

Dnia 30 sierpnia r. b. w miasteczku Chodczu (pow. Włocławski) odbył się zjazd ćwiczebny ochotniczych straży pożarnych. Na zjazd przybyło kilkanaście straży w liczbie ogólnej 180 druhow, przedstawiciele władz związkowych w osobach: vice-prezesa Związku Okręgowego — druha Bojańczyka i inspektora druha W. Mierzanowskiego. Przybyli również przedstawiciele sejmiku.

Do zawodów stanęło 10 drużyn w następującej kolejności: grona I-a straży miejskich Chodcz, Chodcz, Grabków, Śmiłowice i Kowal; Grupa II-a. (Straży wiejskich) Rakutowo, Kłotno, Lubień Przedecz, Dobiegniewo. Z przeprowadzonych ćwiczeń przez poszczególne drużyny można było stwierdzić b. dobre przygotowanie, jak również dużo pracy, włożonej przez kierownictwa drużyn. Dobry star ćwiczebny w dużej mierze należy przypisać energicznemu i dzielnemu instruktorowi druhowi Ojdanie.

### Ćwiczebny zjazd straży w Mogielnicy.

Z inicjatywy Okręgowego Związku Straży Pożarnych pow. Grójeckiego zorganizowany został w dniu 30-ym sierpnia r. b. w Mogielnicy zjazd straży dla jednej części powiatu Grójeckiego.

Ulewny deszcz nocny z dnia 29-go na 30-y sierpnia utrudnił licznym strażom z dalszych okolic Mogielnicy punktualne stawienie się na zjazd, który pomimo wszystko zgromadził 11 straży wraz z miejscową Strażą Mogielnicką.

O godz. 10-ej min. 30 przyjął raport i powitał zebrane drużyny prezes Okręgowego Związku Grójeckiego druha inż. S. Waliński, poczem udali się uczestnicy do kościoła na mszę św., którą odprawił ks. prefekt Jaczewski. Podczas nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat poseł M. Nowakowski. Oto nieco streszczenia podniosłych słów kaznodzi.

Szacunek jednych skłania się przed wielkością innych. Ale aby zdobyć szacunek ludzi trzeba być naprawdę wielkim. Czyn, który wy — strażacy wzięliście na swe barki, czyn ochrony życia i mienia współobywateli, już sam w sobie jest wielki. Aby jednak czyn ten trwał istotnie wielkim, musi być spełniany zawsze z równą energią i poświęceniem się, a przytem ze znajomością jego wykonywania. Przez ćwiczenia, przez zjazdy i zawody konkursowe doskonalicie się w czynie waszym. Bądźcie więc świadomi, że wszelki czyn buduje, a beczynność rujnuje.

Ogień święty miłości bliźniego, który nam dał Pan Bóg, zawsze przytem pałać musi w duszach naszych.

Odrodzenie zaś duchowe — mówił kaznodzieja — rozpoczyna się od uporządkowania własnej duszy, a wskazania wtedy innym, że tą właśnie



a nie inną drogą się idzie. Dlatego to wy strażacy odznaczać się musicie większą uczciwością, większą szlachetnością, większą pracowitością i większą bezinteresownością, boście ludźmi, którzy spełniają czyn wielki i których przeto moc ducha na każdym kroku wyróżniać winna.

Za wasze czyny wielkie — niechże Wam Pan Bóg da największą nagrodę — zadowolenie własne ze służby dla bliźnich, na chwałę Boga, na użytek Rzeczypospolitej, dla której musicie umieć żyć, aby umieć i umrzeć, gdy zajdzie tego potrzeba.

Po nabożeństwie przy dźwiękach orkiestr przemaszerywały drużyny po uliczkach Mogielnicy i ustawiły się następnie na rynku, gdzie prezes Okręgu Grójeckiego dekorował odznaczeniami zasłużonych strażaków.

Ćwiczenia konkursowe odbyły się już po przerwie obiadowej. Jako sędziowie zasiedli redaktor „Przeгляdu Poż.” druh S. Pałowski jako przewodniczący oraz druhowie: W. Szczepański — naczelnik Straży z Lubani (pow. Rąwski) i Z. Godzimirski — dow. straży miejscowej z Mogielnicy. Do zawodów

prócz straży miejscowej stanęły wszystkie przybyłe w liczbie 10-ciu straże. Zawody trwały 3 i pół godziny, przyczem sędziowie ustalili sprawność drużyn w porządku następującym.

W grupie straży miejskich 1-sze miejsce przyznano straży z Jasieńca (cukr. „Czersk”), 2-ie miejsce straży z Grójca.

W grupie straży wiejskich ustalono kolejność według następującej kolejności: 1) straż z Jazgarzewa, 2) z Belska, 3) z Lipia, 4) z Tarczyna, 5) z Dębnowoli, 6) z Dańkowa, 7) z Błędowa i 8) z Przybyszewa.

Na zasadzie powyższych wyników nagrody udzielone przez Polską Dyрекcję Ubezpieczeń Wzajemnych otrzymują: Straż Jasieniecka — drabinę sys. Szczerbowskiego, Straż z Jazgarzewa — 4 linki z zatrzaśnikami i 4 pasy bojowe, a Straż z Belska — 2 pochodnie.

Po przemówieniach przewodniczącego sądu i prezesa Okręgowego Związku, podkreślających znaczenie zawodów, zjazd zakończono w podniosłym nastroju.



## KRONIKA



**Dekorowanie dzielnych żołnierzy.** Dnia 9-go sierpnia b. r. przybył do Baranowicz p. Bolesław Chomicz prezes Głównego Związku Straży Pożarnych w celu udekorowania por. Władysława Prohaski medalem za ratowanie ginących oraz wachm. Adama Rucińskiego, kapr. Bolesława Bekiera, bomb. Jana Woźniaka i Bolesława Moskali i kan. Stanisława Pawłowskiego medalami za dzielność i odwagę wszystkich z 9-go Dyw. Art. Konnej.

Wszyscy wyżej wymienieni brali czynny udział przy opanowywaniu groźnego pożaru lasu w leśnictwie Tastackim (woj. Nowogródzkie), przyczem porucznik W. Prohaska, nie bacząc na groźące niebezpieczeństwo wdarł się między palące się zwaly i wyniósł 2-ch pastuszków w wieku 8 i 10 lat, których życie było poważnie zagrożone.

Wprost z dworca udał się pan Prezes w towarzystwie oficerów 9-go Dyw. Art. Konnej i inspektora pożarnictwa Związku Straży wojew. Nowogródzkiego druha J. Lisowskiego na t. zw. plac parad w celu wysłuchania mszy polowej, na której oprócz korpusu oficerskiego i zgromadzonych w tym czasie w Baranowiczach oddziałów wojskowych obecnych było wielu miejscowych obywateli. Na mszę przybył również naczelnik straży Baranowickiej druh I. Jarocki z adjutantem.

Po skończonej mszy i przemówieniu ks. kapelana oddziały wojskowe zostały ustawione w czworobok, po środku którego p. prezes Chomicz, po krótkim a treściwym przemówieniu udekorował wyżej wspomnianych. Zkolei przed udekorowaniem, p. prezesem Chomiczem oraz korpusem oficerskim z p. majorem Wasowiczem, dowódca 9-go Dyw. Art. Konnej na czele, odbyła się defilada. Po defiladzie p. major Waso-

wicz podejmował śniadaniem w kasynie oficerskim p. prezesa B. Chomicza, inspektora J. Lisowskiego, naczelnika straży Baranowickiej I. Jarockiego oraz cały korpus oficerski. W odpowiedzi na toast p. majora Wasowicza przemówił p. prezes Chomicz, kończąc przemówienie okrzykiem na cześć armji polskiej i 9-go Dyw. Art. Konnej.

Po skończonym śniadaniu i krótkim wypoczynku udał się p. Prezes w towarzystwie inspektora Lisowskiego na plac ćwiczeń straży Baranowickiej gdzie po przyjęciu raportu od naczelnika udekorował długoletnich członków straży znakami za wysługę lat, wieczorem zaś grono członków straży Baranowickiej podejmowało p. Prezesa kolacją w sali miejscowego klubu myśliwskiego.

W drugim dniu pobytu w Baranowiczach złożył p. Prezes wizyty p. staroście Kwiecińskiemu i p. burmistrzowi Terajewiczowi.

Południowym pociągiem wyjechał p. prezes Chomicz do Horodziei, gdzie witany był przez straż miejscową z zarządem na czele, władze gminne, burmistrza m. Nieświeża i redaktora pisma „Wspólna sprawa”.

Tegoż samego dnia o godz. 17-ej p. prezes Chomicz wraz z inspektorem Lisowskim wyjechał do Warszawy owacyjnie żegnany przez straż i miejscowe społeczeństwo.

### Z życia straży we Włostowicach.

Dzięki inicjatywie ks. dziekana St. Kamińskiego zorganizowano w Włostowicach wojew. Lubelskiego ochotniczą straż pożarna. Mieszkańcy wsi Włostowice chętnie ponosili wszelkie ciężary na rzecz straży w nadziei, że wkrótce osiągną pomyślne wyniki pracy. I tak dnia 20-go maja 1920 roku zorganizowano oddział, składający się z 28-ju

członków czynnych, naczelnikiem którego został druh Stanisław Gawęda b. długoletni członek czynny straży pożarnej w Puławach. Do zarządu powołano: ks. dziekana St. Kamińskiego — prezes, J. Korzeniowskiego — sekretarz, K. Bielawskiego — skarbnik, Wł. Jeżyne — gospodarz i A. Wnuka — zast. gospod. W roku 1922-im delegowano na 8-iodniowy kurs pożarnictwa w Puławach druhow: naczelnika St. Gawęde, zast. dow. oddz. St. Zawadzkiego i J. Tutkaia, którzy nabytymi na kursie wiadomościami służyli naszej straży.

W roku 1924-tym druh naczelnik St. Gawęda zrzekł się piastowanej godności wskutek złego stanu zdrowia, a na jego miejsce naczelnikiem wybrano druha Wł. Pycha, dotychczasowego zast. naczelnika. Energiczna praca zarządu, przy pomocy miejscowej władzy, dała wkrótce oczekiwane wyniki. Dziś straż nasza posiada własna, choć drewniana remiza ze scena, jedna sikawka, 3 bezkoczy, uzbrojenie osobiste członków czynnych, oraz wiele przyborów strażackich.

Straż nasza posiada również sztandar, poświęcenie którego odbyło się dnia 14-go czerwca b. r. Uroczystość ta odbyła się przy udziale sąsiednich straży z Puław i Kazimierza i delegacji straży z Końskowoli.

Poświęcenia dokonał ks. dziekan St. Kamiński, rodzicami chrzestnymi byli: pp. Aleksandra Dobosżówna, Marjan Gawęda, Leon Kwiatkowski i Józef Jeżyne. Po wreczeniu sztandaru przez rodziców chrzestnych druhowi naczelnikowi, który z kolei przekazał go chorążemu, odbyła się defilada i wspólna fotografia przybyłych straży.

Na zakończenie tej uroczystości grono miejscowych amatorów odegrało sztukę p. t. „Strażacy” B. Wrzosa, przeznaczając dochód na cele miejscowej straży pożarnej.



Z ŻYCIA STRAŻY WE WŁOSTOWICACH.



Poświęcenie sztandaru Straży we Włostowicach przy współ udziale straży z Puław i Kazimierza oraz delegacji Straży z Końskowoli.

1. L. Kwiatkowski — dyr. Lubelskiego Oddziału P. D. U. W. 2. ks. dziekan St. Kamiński. 3. dr. K. Markowicz — prezes Straży w Puławach. 4. M. Zygmuntowski — inspektor P. D. U. W. 5. W. Pych — nacz. Straży we Włostowicach. 6. instr. poż. J. Łuczyński i 7. I. Czepkowski — prezes Straży we Włostowicach

Z KURSÓW POŻARNICTWA.



W Ciechanowie odbyły się 7-dniowe kursy pożarnictwa pod kierownictwem instruktora okręgowego druha A. Truchlińskiego (5). Zgromadziły one 23 uczestników. Komisję egzaminacyjną stanowili pp.: 1) W. Werner — prezydent m. Ciechanowa; 2) R. Niewiadomski — zast. nacz. Straży Ciechanowskiej; 3) Olszewski; 4) Półkośnik i 5) instr. poż. A. Truchliński.

Fot. st. instr. J. Boguszewski.

Pod kierownictwem st. instr. J. Boguszewskiego i przy współudziale naczelnika miejskiej Straży Dubieńskiej druha A. Besze, odbyły się w Dubnie kursy pożarnicze, które zgromadziły 17 kursistów.



## Wiadomości z Polski.

## SPRAWY PAŃSTWOWE.

**Przysięgę na wierność Rzeczypospolitej** złożyli biskupi polscy wobec Pana Prezydenta, Prezesa Rady Ministrów, nuncjusza papieskiego i ministra oświaty. Uroczystość odbyła się d. 8 b. m. w Belwederze.

**900-tną rocznicę śmierci Bolesława Chrobrego** obchodziła Wielkopolska uroczystość w d. 12 i 13 b. m. W Gnieźnie odbyło się założenie kamienia wietelnego pod pomnik wielkiego króla. W uroczystościach brał udział Pan Prezydent Rzplitej oraz członkowie Rady Ministrów.

**Budżet Państwa na rok 1926 będzie zredukowany o 10%.** Wymaga tego niezwykle ciężkie położenie finansowe Polski.

**Przemówienie Premiera Grabskiego na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej Senatu** dało możliwość społeczeństwu zapoznania się z programem Rządu. Dowiedzieliśmy się, że zostaną zaprowadzone wydatne oszczędności w gospodarce państwowej przy jednoczesnym poparciem wytwórczości krajowej drogą ułatwienia jej zbytu i pomocy w walce z konkurencją zagraniczną.

**Sprawa reformy rolnej** omal nie została znów odwołana wskutek przyjęcia przez komisję Senatu wniosku powiększającego maximum posiadania. Oparły się temu kluby ludowe i lewicy, w ten bowiem sposób zmniejszonoby zapas ziemi przeznaczonej do parcelacji przeszło o 800 tys. ha.

**Przemysł górno-śląski otrzyma jednorazowe pożyczki od Rządu.** Przedsiębiorstwa, które skorzystają z kredytów, będą musiały przelewać do Banku Polskiego wszystkie otrzymane z eksportu waluty obce.

**Rumunia gościnnie podejmowała naszych lotników wojskowych,** którzy z gen. Zagórskim na czele złożyli wizytę lotnictwu rumuńskiemu. Po słynnej podróży powietrznej z Francji do Polski — jest to drugi wielki lot naszych dzielnych pilotów.

**Pan Franciszek Doleżał,** radca handlowy przy ambasadzie polskiej w Paryżu objął stanowisko vice-ministra przemysłu i handlu.

**Minister oświaty p. Stanisław Grabski reformuje program szkół średnich.** Zmniejszono ilość godzin nauki, usuwa się rzeczy zbędne, natomiast niedługo inż będzie wprowadzone do szkół obowiązkowe wychowanie fizyczne oraz przysposobienie wojskowe. Zapowiedz tych zmian trzeba powitać z radością i uznaniem.

## SPRAWY ZAGRANICZNE.

Konsolidacja stosunków powojennych bardzo nieznacznie posunęła się naprzód w ostatnim tygodniu. Sprawa tak zwanego paktu gwarancyjnego, któryby zapewnił Europie pokój na długie lata jest w dalszym ciągu osi, dokoła której obracają się zabiegi i usiłowania dyplomatów. Anglia dąży do gwarancji granic, ale tylko francusko-belgijsko-niemieckich, Polsce zaś i Czecho-Słowacji zaleca bezpośrednie porozumienie

się z Niemcami. Daje nam przy tej okazji do zrozumienia, że dla świętego spokoju moglibyśmy wyrzec się korytarza pomorskiego i w ten sposób zaspokoić częściowo apetyty niemieckie. Wszystkie te jednak sugestie napotyka na stanowczy, nie dopuszczający dyskusji nasz opór, więc też ostatnio zaczęto rozmyślać nad innymi sposobami gwarancji. Nasz minister spraw zagranicznych p. Skrzyński zaproponował odbycie dwóch konferencji jednocześnie — celem zawarcia dwóch równoznacznych paktów gwarancyjnych dla zachodu i wschodu Europy. Projekt ten spotkał się z przychylną opinią Anglii i Francji, które to państwa ofiarują nam swoje „dobre usługi” przy doprowadzeniu do skutku paktu polsko-czesko-niemieckiego. Równoczesność zawarcia obu paktów ma dla nas duże znaczenie, gdyż w przeciwnym razie Niemcy, mając zawarty pakt zachodni, mogliby swobodnie dyktować swoje warunki na wschodzie.

Sprawa paktu gwarancyjnego nie jest jedyną, dokoła której grupowałyby się nasze zabiegi dyplomatyczne. Pracujemy w kierunku utrwalenia sojuszu i unów z naszymi sąsiadami. Niestety, Litwa nie zgodziła się udzielić nam praw konsularnych i siebie; rokowania dotyczące się w Kopenhadze zostały więc przerwane, aczkolwiek pewne rezultaty przyniosły.

Stosunki z państwami bałtyckimi nieco oziębły się, wobec silnego nacisku Anglii oraz filo-niemieckiej polityki Finlandji. Natomiast stosunki polsko-sowieckie porwały się, a nawet celem ostatecznego wyjaśnienia spraw spornych przybywa do Warszawy komisarz do spraw zagranicznych Cziczerin. Jest również nadzieja, że i rokowania handlowe z Niemcami doprowadzą do pomyślnego rezultatu, gdyż wojna gospodarcza przyniosła większe straty Niemcom aniżeli nam. W każdym razie należy przypuszczać, że najbliższe tygodnie wyjaśnią naszą sytuację międzynarodową.

## ŻYCIE SPOŁECZNE.

**W dniu 1 listopada Polska obchodzić będzie uroczyste święto „Nieznanego Żołnierza”,** którego zwłoki, przeniesione z lwowskiego pobojowiska spoczną w tym dniu w specjalnym grobowcu na pl. Saskim, w Warszawie. Prace przy wykończaniu mauzoleum posuwają się szybko pod kierunkiem artysty rzeźbiarza Ostrowskiego.

„Echo Gdańskie” nowy dziennik polski zaczął wychodzić w Gdańsku pod redakcją Leona Przybyszewskiego. Jest to jeszcze jeden pocieszający objaw rozrastania się życia polskiego w Gdańsku.

**Obchód 10-lecia służby bezpieczeństwa** zapowiada się bardzo okazale. W całym kraju powstały komitety obchodu. Specjalne uroczystości odbywają się w Warszawie, jako siedzibie ówczesnego Komitetu Obywatelskiego. W obchodach biorą również udział dostojnicy Rządu.

**Zjazd Związku Ziemian** obradował w Warszawie w d. 11, 12 i 13 b. m. gromadząc około 3000 przedstawicieli sfer ziemiańskich. Zjazd uchwalił szereg wniosków natury gospodarczej i politycznej, w których wypowiedział się przeciwko radykalnej reformie rolnej, zbyt silnemu uciskowi podatkowemu, wstrzymaniu kredytów rządowych i t. p. Zjazd postanowił wyłonić zwartą i jednolitą reprezentację ziemian celem wywalczenia realizacji uchwalonych na zjeździe postulatów. Wnioski swoje przedstawili ziemianie premierowi Grabskiemu.

**Niezwykły sukces kulturalny odniosła Polska na terenie międzynarodowym,** zdobywając największą ilość nagród, a tem samem i I miejsce na wielkiej, międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu. Większość przedmiotów wystawionych w pawilonie polskim rozkupiono do muzeów europejskich i amerykańskich.

## SPRAWY GOSPODARCZE.

**Urodzaje tegoroczne przewyższyły nawet przedwojenne.** Według obliczeń Urzędu Statystycznego mamy w porównaniu do roku ubiegłego pszenicy o 80,2%, żyta — o 85,4%, jęczmienia — o 37,7 i owsa o 43,1% więcej. Zbiór żyta, owsa i jęczmienia przewyższył zbiory przedwojenne o kilkadziesiąt procent. Znacznie gorzej przedstawia się wskutek deszczów urodzaj kartofli.

**120 tysięcy wagonów zboża możemy wywieźć** po całkowitem już zaspokojeniu potrzeb krajowych.

**Polski przemysł włókienniczy zdobywa sobie dalsze rynki zbytu.** Z ramienia grupy przemysłowców wyjeżdża do Chin p. Dulewski, zabierając ze sobą próbki i wzory całkowitej polskiej produkcji włókienniczej. Misja jego ma duże szanse powodzenia.

**Rząd przystępuje do rewizji zawartych już traktatów handlowo-gospodarczych.** Celem rewizji jest zabezpieczenie możliwości rozwoju przemysłu krajowego i ochrona jego przed konkurencją zagraniczną.

**Zapas złota w Banku Polskim powiększył się** ostatnio przeszło o 10 milj. złotych i wynosi obecnie 131,8 milj. złotych. Jest to jeszcze jeden krok do podtrzymania wartości złotego.

**Wystawa Rolnicza odbędzie się w Pińsku w r. 1926.** Uwzględniony będzie specjalnie dział hodowli bydła. Początkowo wystawa miała odbyć się już w tym roku, na przeszkodzie stanęła jednak panująca na kresach wsch. zaraza na bydło.

**Nowa fabryka azotu powstanie w niedługim czasie,** jako przedsiębiorstwo spółki polsko-angielskiej.

**Nowa wielka fabryka chemiczna „Aquavit”** została założoną w Główniej, pod Poznaniem. Powstanie tej fabryki, obliczonej na dużą produkcję pozwoli nam uniezależnić się w dużym stopniu od importu chemikali z Niemiec i da jednocześnie zarobek wielu robotnikom, a także i specjalistom-chemikom.